

Miesiąc lipiec musi przypiec i ostatki mąki wypiec.

O miesiącu lipcu

Lato w pełni – tsunami zieleni zalało białowieski matecznik, ogrzewany przez przyjemne promienie słońca, dopieszczany przez krople deszczu i porannej rosy. Przyroda – jak każda babka – zmienną jest, także w lipcu popada, nieraz zagrzmie, a na końcu przysmaży. Wszystko to sprzyja wzrostowi, rozwojowi i dojrzewaniu. Na łąkach i w lesie prawdziwa kwiatowa rewia mody – paleta barw i bogactwo puszczańskiego kwietnika jeszcze cieszy wzrok – kwiaty przekwitną dopiero pod koniec miesiąca.

Dojrzewają owoce i nasiona. I tak oto zielony bastion skrywa prawdziwe skarby – w słońcu szklą się czarne białowieskie diamenty - jagody, z kolei czerwone korale borówki brusznicy nadają szyku puszczańskim salonom, zaś rubinowe poziomki podkreślają szlachecki status puszczy. Obok owoców leśnych, widać też pierwsze grzyby: sezon na kurki, prawdziwki czy koźlarze rozkręca się na dobre! Wystarczy uważnie oglądać wilgotny mech. Świat grzybów w Puszczy jest bardzo bogaty – ba! To jedna z najbardziej licznych (obok porostów) rodzin wśród flory w puszczańskim mateczniku. W Puszczy Białowieskiej liczebność grzybów wielkoowocnikowych (widocznych gołym okiem) ocenia się na ok 1,8 tys. gatunków i ok. 400 gatunków porostów**. A i to jeszcze nie jest wszystko, naukowcy przewidują, że sporo przedstawicieli grzybiej rodziny czeka na odkrycie..

Tymczasem ponad grzybowymi kapeluszami (tymi znanymi i dopiero czekającymi na odkrycie), puszczańskie polany mienią się tysiącem barw – niebieskie płatki chabrów, czerwone maku w połączeniu z kolorami ziół – zielenią mięty, żółtego dziurawca i dziewanny, delikatnej pomarańczy nagietka tworzą sielski krajobraz. Lipiec to istne żniwa dla zielarzy – puszczę licznie zdobią dziurawce, zwane zieleń św. Jana – wierzą, że kwiaty zakwitają *na Jana* czyli w Noc Świętojańską (to temu świętemu tradycja chrześcijańska powierzyła rolę ujarzemia pogańskich tradycji), a gdy rozgnieciesz w dłoni płatki kwiatów, ujrysz krew św. Jana. Żółte płatki zebrane w Noc Świętojańską miały mieć największą zdrowotną moc. Poza dziurawcem pojawia się także krwawnik pospolity, babka lancetowata czy róża dzika. Zza zielonego płotu trawy ku leśnym drogom (i drogom w ogóle :) wyglądają niebieskie kwiaty cykorii podróżnik (przydomek nie dziwi - zauważcie, że roślina ulubiła sobie teren przy krańcu ścieżek). Ale lipiec to przede wszystkim czas kwitnienia lip (wszakże nazwa miesiąca zobowiązuje), zaś brzozy rozsypują drobne skrzydlate orzeszki.

Puszcza żyje – choć wydaje się spokojniejsza. W lipcu ptasie radio cichnie z racji faktu, że większość solistów przebywa na urlopie wychowawczym. Puszcza Białowieska to idealne ptasie przedszkole – nigdzie w Europie nie ma takiej obfitości starych drzew z mnóstwem dziupli, w których gnieźdzą się dzięcioły, kowaliki, sikory, sóweczki, włośchatki i muchołówki. Słychać co prawda jeszcze głos przepiórki i skowronka borowego (lerki), jednak prym w muzycznej tonacji przejmują owady. A potencjał jest ogromny – owady to najliczniejsza grupa puszczańskich lokatorów, liczy blisko 9600 tys. gatunków* (a i to nie wiadomo czy przypadkiem nie jest ich więcej). W Puszczy żyje wiele owadów, które w innych rejonach Europy dawno już wyginęły. Niektóre z nich to prawdziwe unikaty, zaliczane do reliktowych czyli takich, które niegdyś miały szeroki zasięg występowania – dziś spotykane są na ograniczonym obszarze. W gronie osobistości wymienić można gatunki chrząszcza: ponurka Schneidera, pachnicy dębowej czy opiętka białowieskiego i rozmiazga kowleńskiego – te dwa ostatnie jegomości występują tylko w Puszczy Białowieskiej. Podczas gdy chrząszcze żerują skryte pod korą drzew, na białowieskich polanach w promieniach słońca grzeją się owadzie misski – motyle. Spotkać możemy pazia królowej, rusałki: pawik i osetnika, a także cytrynka. Owady muszą się mieć na baczności – ich ruchy obserwuje szereg oczu – dla ptaków i nietoperzy chrząszcz, motyl czy mucha to prawdziwy rarytas! Zwłaszcza, że małe dziubki kolejnego pokolenia domagają się pożywienia.

Lipiec to czas wychowywania potomstwa nie tylko u ptaków – na świat przychodzą pierwsze żubrzyki, króliki i zające, zaś kuny chadzają jeszcze na randki. W lipcu rozpoczyna się pierwsza z dwóch rui u sarny (druga następuje w listopadzie-grudniu). Natura tak zaplanowała rozmnażanie u saren, że młode rodzą się wiosną. U kóz zapłodnionych latem występuje tzw. ciąża utajona, która nie rozwija się wskutek braku hormonów. Rozwój płodu od grudnia czyli równoległe z ponowną rują gwarantuje wykocenie w maju lub czerwcu czyli w najlepszym dla młodego pokolenia okresie.

Tymczasem małe wilki, lisy, rysie beztrudno dokazują, pozostając blisko swoich rodziców. Już niedługo większość z nich osiągnie dorosłość – i wzorem małych jeży opuszczą rodzinne gniazdo. Tak jak samce jelenia (byki), które wykształciły już **wieńce** (poroże jelenia) i wycierają je o gałęzie ze **scypułu**, czyli delikatnej warstwy skórnej porośniętej delikatną sierścią, która pokrywa poroże. Jesienią jeleni oręż przyda się w walkach o ukochaną. Życie na własny rachunek to nie lada sztuka – rodzice robią co mogą by przygotować swoje pociechy do samodzielnego życia. Każdy sobie radzi jak może – na przykład nastoletni jeżyk posiada już ok. 3000 tys. kolców (gdy dorośnie będzie miał ich 7000 tys.) ponadto nie jest wybredny – na pokarm jeży składają się głównie ślimaki, jaszczurki, węże, chrząszcze i inne owady, niekiedy żaby, małe gryzonie, jaja i pisklęta ptaków, czasami padlina, a ostatecznie – owoce opadłe z drzew. Jednak prawdziwym rarytasem są pulchne dżdżownice. Jeżyki wcinają je na potęgę, by zgromadzić podskórne zapasy tłuszczu przed zimowym snem. Zapasy robi także wiewiórka – już teraz zbiera jedzenie na chudsze zimowe dni np. susząc grzyby na gałęziach drzew oraz zakopując nasiona, czym przyrodzie robi ogromną przysługę.

Lipkowa puszcza zachwyca. Wśród toni zieleni toczy się rodzinne życie, naznaczone troskami i radościami dnia codziennego. Spacerując leśnymi trybami, możemy stać się częścią tej nieskończonej fabuły życia i śmierci, której tempo nadaje Matka Natura – główny reżyser białowieskiego spektaklu.

Katarzyna Miszczuk

*Puszcza Białowieska jako ostoja europejskiej fauny owadów, J.M. Gutowski, B.Jaroszewicz, Poznań 2004

**bpn.com.pl